

# Marian Mroczko

---

## Obszar Polski w geopolitycznych poglądach Eugeniusza Romera

---

Słupskie Studia Historyczne 14, 53-62

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

MARIAN MROCZKO

AP SŁUPSK

## OBSZAR POLSKI W GEOPOLITYCZNYCH POGLĄDACH EUGENIUSZA ROMERA\*

Eugeniusz Romer (1871-1954) był jednym z najwybitniejszych geografów polskich pierwszej połowy XX wieku. Jego koncepcje i studia z zakresu klimatologii, glaciologii oraz kartografii weszły na stałe do światowej skarbnicy myśli geograficznej. Odgrywał on również ważną rolę w życiu społecznym i politycznym, będąc nie tylko jednym z „architektów” odbudowy państwa polskiego, lecz także surowym krytykiem tworzonego ładu społecznego i gospodarczego.

Początek działalności Romera przypada na przełom XIX i XX wieku. W tym czasie ukształtowała się niemiecka doktryna geopolityki jako kierunek myśli politycznej, oscylujący na pograniczu geografii politycznej i nauki o państwie, ściślej mówiąc – filozofii państwa. Pojęcie to, znane pod koniec XIX stulecia tylko niewielkiej grupie teoretyków państwa i geografów, urosło w następnych dziesięcioleciach do rangi „nauki”, mającej ambicje odegrania głównej roli w nauce politycznej. Zaangażowani w dyskusję przedstawiciele różnych dziedzin wiedzy, przede wszystkim zaś geografowie i prawnicy, dostrzegli w geopolityce naukę o państwie, metodę poznania naukowego, filozofię państwa, sztukę rządzenia, wreszcie *vademecum* myślenia politycznego<sup>1</sup>.

Jako teoria głosząca, iż tendencje rozwojowe i ekspansja polityczna i terytorialna państw oraz wiele innych zjawisk społeczno-politycznych są zdeterminowane geograficznie, geopolityka była dla Niemiec szczególnie atrakcyjna. Określając zasięg naturalnych granic państwa (rzeki, wielkie pasma górskie, morza), wykorzystywała autorytet geografii do uzasadnienia i usprawiedliwienia jego ekspansywnych dążeń.

Za prekursora geopolityki uchodzi niemiecki geograf i etnograf Friedrich Ratzel, który przyczynił się w znacznym stopniu do wyemancypowania geografii z funkcji statycznej nauki pomocniczej, jaką pełniła przez wieki wobec nauki o państwie. Jego poglądy na państwo stanowiły pierwsze doktrynalne ujęcie teorii polityki wielkiej przestrzeni (*Grossraumpolitik*), dla której szwedzki teoretyk państwa Rudolf

---

\* Wykład wygłoszony na inauguracji roku akad. 2007/2008.

<sup>1</sup> A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 131.

Kjellen zastosował określenie „geopolityka”. W okresie międzywojennym geopolityka rozwijana była głównie w Niemczech.

Kwestia geopolitycznego położenia ziem polskich stanowiła jeden z najważniejszych problemów, którymi zajmowali się geografowie polscy przełomu XIX i XX wieku. Wraz z powstaniem antropogeografii jako nauki o człowieku i jego środowisku coraz aktualniejszą stawała się kwestia przyrodzonych krain geograficznych i ich związków z organizacją społeczną i gospodarczą państwa. Problematyka ta skupiała się wokół sporu o to, czy ziemie polskie mają charakter przejściowy, czy też pomostowy. Geografowie polscy niemal stale mieli bowiem na uwadze związek, jaki zachodził między położeniem geograficznym a upadkiem Rzeczypospolitej w XVIII wieku i bezpieczeństwem Polski postulowanej, umiejscowionej na styku interesów Rosji i Niemiec (Prus). Różnice, jakie zaznaczyły się w poglądach geografów na początku XX stulecia, przypominają w pewnym stopniu zaistniały już wcześniej spór w historiografii polskiej oraz ich podział na *pesymistów i optymistów*.

Związek geografii z polityką zaznaczył się już w momencie narodzin nowoczesnej nauki geograficznej w Polsce. Wskazywał na niego już Wincenty Pol, znany bardziej jako poeta niż geograf, w wydanym pięć lat po klęsce powstania styczniowego podstawowym swym dziele pt. *Historyczny obszar Polski*<sup>2</sup>. Analizując m.in. układ sieci rzecznej ziem polskich, podkreślał, iż dzięki koncentrycznemu rozgałęzieniu stanowi ona podstawę spójności obszaru. Dostrzegał w niej wytyczone przez przyrodę szlaki, z którymi wiązały się dzieje Polski. Traktował je również jako wytyczną ekspansji litewskiej na południe i polskiej na wschód. W kwestii tej stwierdzał: „Wody łączyły śródziemne okolice, daleko od siebie położone, z sobą, a cały obszar historycznej Polski z morzem i z morzami. Pasma gór i działy, wysoczyzny, nieprzystępne błota, i trzęsawiska dzieliły”<sup>3</sup>. Zdaniem Wincentego Pola miejsce tego obszaru wyznaczały przede wszystkim dorzecza trzech rzek: Odry, Wisły i Dniepru. Tę „przyrodzoną indywidualność” uznawał za czynnik obiektywny, sprzyjający dążeniom do restytucji, a nawet więcej: do działań na rzecz przywrócenia władztwa polskiego na zachodzie, aż po Odrę.

Pogląd Wincentego Pola o ukształtowaniu się odrębnej jednostki geograficznej na obszarze między Odrą na zachodzie, a Dnieprem i Dźwiną na wschodzie, różniąc się od sąsiednich innymi cechami fizjograficznymi, podzielał również i w sposób pełniejszy uzasadniał Wacław Nałkowski. Jeżeli jednak Pol, akcentując „indywidualność przyrodzoną”, preferował korzyści, jakie Polsce przynosi jej położenie geograficzne, to Nałkowski już w swej pierwszej syntetycznej charakterystyce owego obszaru podkreślał łatwość jego przekraczania, stwierdzając, że „Polska jest nie tylko *krainą pól*, ale oraz *krainą przejściową*, i to w dwóch kierunkach: ze wschodu na zachód i z południa na północ”<sup>4</sup>. Pisał: „Na tym bezgranicznym, płaskim, przejściowym obszarze, międzynarodowa walka o byt odbywała się i odbywa z wielką zacie-

<sup>2</sup> W. Pol, *Historyczny obszar Polski*, Kraków 1869.

<sup>3</sup> Tamże, s. 13.

<sup>4</sup> W. Nałkowski, *Polska. (Obraz geograficzny Polski historycznej)*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. VIII, Warszawa 1887, s. 601.

tością [...]. Na takiej równinie różnice etnograficzne zacierają się szybko, narody słabsze mniej energiczne, mniej wytrwałe, mniej zacięte znikają, jak wyspy z miękkich mas ziemistych pod ciągłym naporem fal wzburzonego oceanu”<sup>5</sup>.

Z kolei w innym miejscu stwierdzał: „Polska jest, rzecz można pasem transmisyjnym, przez który zachód Europy oddziaływa na wschód i nawzajem. [...] Jako kraina przejściowa, ma granicę zachodnią i wschodnią dość chwiejną i stąd można dać dwa pojęcia Polski: jedno obszerniejsze, uwzględniające stosunki dziejowe, zwłaszcza fakt unii, a także kolonizacji Polski na wschód. Taka Polska sięgałaby mniej więcej od linii Nysy-Odry do linii Dźwiny-Dniepru. Drugie ściślejsze, ogniskowe, uwzględniające głównie stosunki etnograficzne. Taka Polska to północny stok Karpat ku Bałtykowi, nie dochodząca ani na zachód, ani na wschód do powyżej oznaczonych linii”<sup>6</sup>. Trudność wytyczenia dokładnych granic wiązał Nałkowski z występowaniem na tym obszarze *pstrokacizny etnograficznej*, w której żyją obok siebie lub przenikają się wzajemnie Niemcy, Polacy, Litwini, Rusini (Ukraińcy), Żydzi i inne drobne narodowości napływowe.

Upatrując w *pstrokaciznie etnograficznej* jedno z następstw przejściowości tego obszaru, Nałkowski był bliski poglądom pesymistycznym w spojrzeniu na przeszłe i przyszłe losy Polski. Przestrzegał przed przecenianiem przeszłości (i dziedzictwa, i tradycji), gdyż – jak stwierdzał – „Przyszłość Polski nie będzie zależała od jej przeszłości, od *praw historycznych*, lecz od tego, w jakim stosunku staną Polacy do przyszłej ludzkości, jakim będą w niej ogniwem, czym i w jakim stopniu będą jej użyteczni: niegdyś Polacy byli tarczą dla Europy Zachodniej i przyczynili się tym do jej rozwoju, odegrali wielką rolę historyczną, ale teraz mają inne zadania”<sup>7</sup>. Podtrzymując swój pogląd o przejściowym charakterze ziem polskich, w 1912 r. pisał: „Na zachodzie fale etniczne niemieckie wdzierają się w ten obszar wzdłuż doliny górnej Odry i Noteci, a zwłaszcza wzdłuż wybrzeża Bałtyku, rozszarpując obszar etniczny Polski i odrywając odeń wyspy (np. Kaszubska); prócz tego bryzgi tych fal, kolonie niemieckie, upstrzyły nawet wnętrze obszaru polskiego. Na wschodzie znów obszar Polski rozpyła się na wyspy rozrzucone wśród obszaru ruskiego i litewskiego. A jak na północy narodowość niemiecka wzdłuż Bałtyku wdziera się daleko na wschód, tak na południu narodowość ruska wzdłuż doliny Dniestru – wkracza daleko na zachód, zbliżając się do zatoki etnicznej niemieckiej, wdzierającej się doliną górnej Odry”<sup>8</sup>.

Stanowisko Nałkowskiego wywołało sprzeciw Eugeniusza Romera. Nie uznając przejściowości jako rysu zasadniczego fizjograficznej Polski, już wcześniej, w 1904 r., w pracy zbiorowej pt. *Polska, obrazy i opisy* nazwał ją pomostem między dwoma morzami, a jej indywidualność polityczną upatrywał w jednoczących ją znakomitych, naturalnych węzłach komunikacyjnych. Ponadto, jeżeli Nałkowski akcentował nieokreśloność Polski pod względem obszaru historyczno-politycznego i etnogra-

<sup>5</sup> Cyt. za: E. Romer, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Lwów 1912, s. 5.

<sup>6</sup> W. Nałkowski, *Materiały do geografii ziem dawnej Polski*, Warszawa 1915, s. 45-46.

<sup>7</sup> Tamże, s. 40.

<sup>8</sup> Tenże, *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912, s. 22.

ficznego, to Romer przeciwnie. Uważał, że pojęcie Polski jest silniejsze od chwilowego zbiegu faktów historycznych i przeobrażeń politycznych. Polska jest bowiem krainą przedstawiającą geograficzną całość znakomicie zespoloną naturalnymi drogami dolin rzecznych. Uzasadniając swoje stanowisko, pisał: „Rzeki owe płyną do obu polskich mórz. Odra, Wisła, Niemen i Dźwina – do Bałtyku, Dniestr i Dniepr – do Morza Czarnego. Działy wód między tymi rzekami nie są tylko bardzo płaskie, ale w dodatku rzeki główne wysyłają naprzeciw siebie największe dopływy, wiążąc się nawzajem tym sposobem, a wskazując naturalną drogę najkrótszą i najlepszą, czynią międzymorski pomost Polski doskonałym obszarem komunikacyjnym. Odra jest trzykrotnie spojona z Wisłą; Noteć wiąże bowiem Odrę z Wisłą dolną, Ner z Bzurą, więc z Wisłą średnią, wreszcie Warta górna z Wisłą górną. Prócz silnego spojenia z Odrą łączy się Wisła z Niemnem za pośrednictwem Narwi i Biebrzy; Bug łączy Wisłę z Prypecią, więc z Dnieprem, a San z Dniestrem. Prócz tego łączy się Niemen za pośrednictwem Niewiaży z dolną Dźwiną, a Dniepr za pośrednictwem Berezyny z Dźwiną górną, a za pośrednictwem Prypeci nie tylko z Wisłą, ale też i z Niemnem. Są więc ziemie polskie świetnie spojone”<sup>9</sup>.

W braku przeszkód naturalnych na obszarze od Bałtyku po Morze Czarne, dostrzegając Romer czynnik pozytywny, tj. element *pomostu*, odgrywającego rolę aktywną; w przeciwieństwie do Nałkowskiego, który konstatując *przejsiowość* obszaru Polski, podkreślał dodatkowo jego pasywność. Używając wymiennych określeń *kraina pól* lub *bród*, Nałkowski uważał, że państwo polskie nigdy nie objęło całości tego terytorium, czyli że jego granice polityczne nie pokrywały się nigdy z granicami naturalnymi.

Również z tym poglądem polemizował Romer. Przekonywał, że Polska już w okresie wczesnopiastowskim miała żywą świadomość swego geograficznego położenia, przejawiając ekspansję w kierunku południowo-wschodnim oraz północno-wschodnim „ku Prusom, Jadzwingom sąsiadom Litwy, i ku Bałtykowi, do którego dążyła [...] wielką doliną Noteci, Warty i Odry. Organizm Polski [...] czuł się tym, czym jest w rzeczywistości; pomostem między dwoma morzami”<sup>10</sup>. W tym obszarze upatrywał Romer, oparte na naturalnych warunkach geograficznych, terytorium polskiego państwa. Program odbudowy Rzeczypospolitej przedrozbiorowej był więc dla niego, jak się wydaje, czymś oczywistym, znajdującym wsparcie w naturalnym układzie fizjograficznym. W rozważaniach swoich uwzględniał jednak decydującą rolę czynnika etnicznego (narodu) oraz pogląd o naturalności ekspansji wschodniej państwa polskiego, co było zgodne z nastrojami panującymi w środowiskach niepodległościowo-powstańczych, które w Rosji upatrywały głównego przeciwnika niepodległości Polski<sup>11</sup>. W dodatku wywody Romera zwiększały nadzieje na zwycięstwo

<sup>9</sup> E. Romer, *Pierwsza próba syntezy*, [w:] tegoż, *Ziemia i państwo. Kilka zagadnień geopolitycznych*, Lwów-Warszawa 1939, s. 11.

<sup>10</sup> Tamże, s. 13.

<sup>11</sup> R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków. Z dziejów kształtowania się świadomości narodowej w XIX i XX wieku po wybuch II wojny światowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 200-202.

Polski w rywalizacji z Rosją o panowanie nad Krajami Zabranymi, tj. Kresami Wschodnimi. Nadzieje te wzmacniała między innymi parokrotnie powtórzona przez niego konstatacja: „Wszystkie więc rzeki rosyjskie są wzajem połączone kanałami, ale żadna rzeka obwodowa dawnej Polski, ani Dźwina, ani Dniepr nie są z żadną rzeką sieci rosyjskiej komunikacyjnie połączone. Jak przed półtora wiekiem, tak teraz, a wnosząc z rzeźby kraju tak będzie zawsze”<sup>12</sup>.

Fakty świadczące o korzystnych warunkach naturalnych Polski podnosił Romer również w publikacjach *stricto* naukowych. Wystarczy odwołać się do jego rozprawy zamieszczonej w wydawnictwie Akademii Umiejętności, w której, stwierdzając większą różnorodność budowy form polskiej „połaci międzymorza Bałtycko-Pontyjskiego” niż ukraińskiej, konstataował: „W parze z tym bogactwem składowych czynników rzeźby pierwotnej Polski idzie niezwykle korzystny układ sieci wodnej, naturalnej podstawy komunikacji, jako węzła politycznego. Nie tylko więc dzierżyła Polska bramę Morawską, ale we Wisły dorzecze uchodziły wszystkie obwodowe drogi Ukrainy. W przedłużeniu górnej bruzdy Wisły, oddzielającej Małopolską wyżynę (ogólna nazwa dla polskich gór średnich) od Karpat, znajduje się bruzda górnego, jeszcze jarem nie płynącego Dniestru, a w tym właśnie miejscu, w którym płaski dział raczej łączy niż dzieli te dwie doliny, uchodzi w dorzecze Wisły wielka, działami z dawna wiodąca droga ukraińska, której znaczenie historyczne ilustrują grody: Kijów, Żytomierz, Krzemieniec i Lwów. [...] Na tej przestrzeni działowa droga wchodzi teraz w naturalny, dolinny system dróg polskich za pośrednictwem Sanu z jednej, Bugu z drugiej strony. Bug stanowi także węzeł wiślanej sieci drogowej z peryferyjną drogą Ukrainy, za którą można uważać linię wodną Prypeci. Tak łączy więc Wisła i wiąże ze sobą dwie walne rzeki ruskie, Dniepr i Dniestr, w ogóle bezdrożami od siebie oddzielone. Jeśli wskażę prócz tego na liczne inne komunikacyjne pośrednictwa Wisły z Niemnem i Odrą, to dominująca rola położenia geograficznego dorzecza Wisły na międzymorzu Bałtycko-Pontyjskim wystąpi w całej okazałości; jest to terytorium, do którego wszystkie naturalne drogi międzymorza wiodą w kierunku do środkowym”<sup>13</sup>.

Zdaniem Romera, ośrodkiem Polski, warunkowanym geograficznie, było dorzecze Wisły. Jej ekspansja ku wschodowi miała swe przyczyny właśnie w fakcie, że dorzecze to było kluczem dla obwodowych dróg płyty ukraińskiej oraz węzłem dla centralnej drogi litewskiej, tj. dla Niemna. Na podstawie tak przeprowadzonej analizy uczony ten dochodził do konstatacji, sprowadzającej się do wniosku, iż to w obrębie najdalszego zasięgu i rozkwitu państwa polskiego krzyżował się „snop” dróg naturalnych, łączących Europę z obszarami położonymi na zachód od Dniepru. Wspierał on wytworzony w społeczeństwach i ustrojach państwowych naturalny pęd ekspansyjny, znany w historii Niemiec jako *Drang nach Osten*. Opanował on również całą historię Polski, dając o sobie znać także w dziejach Francji. Źródeł tej ekspansji upatrywał Romer w układzie sieci wodnej tej części Europy. Stwierdzał: „Wszystkie [...] rzeki tych dziedzin mają w dolnej, niżowej części swego biegu

<sup>12</sup> E. Romer, *U podstaw „Zarzewia”*, [w:] tegoż, *Ziemia i państwo...*, s. 53.

<sup>13</sup> Tenże, *Przyrodzone podstawy Polski historycznej*, Lwów 1912, s. 40-41.

główne dopływy z brzegu prawego, który wskazuje ku wschodowi. Już bieg Loary wskazuje na związek z dorzeczem Sekwany, a gęsty snop prawobrzeżnych dopływów Sekwany (Aisne i Oise) wytycza ekspansję Francji ku ziemiom belgijskim [...]. Dalej ku wschodowi ma Wezera z prawego brzegu Aller, Łaba ma Sprewę z Hawelą, Odra ma Wartę z Notecią, Wisła ma San, wskazujący ku Dniestrowi, Bug, wiążący Wisłę z dorzeczem Dniepru za pośrednictwem Prypeci, i Narew, wiążąca Wisłę z Niemnem, Niemen ma wreszcie Wilię, wiodąca ku Dźwinie. Poza Dźwiną fizyczny ten wskaźnik słabnie, a poza Dnieprem niknie bez śladu<sup>14</sup>.

Zdaniem Romera fizyczna predestynacja parcia ku wschodowi osiągnęła szczyt swego rozwoju właśnie w dorzeczu Wisły ze względu na liczniejsze niż w którymkolwiek systemie rzeczonym Europy jej dopływy od wschodu. Stąd też, jeżeli hasło-symbol *Drang nach Osten* przyłgnęło przede wszystkim do historii Niemiec, to przyczyn tego stanu upatrywać należy nie tyle w sukcesach, ile raczej w sposobie realizacji tej tendencji.

Inaczej przedstawia się omawiana tendencja w rozwoju państwa polskiego. Tu dla łatwiejszego zrozumienia istniejącej różnicy Romer zwracał uwagę na wymowny rys w obrazie ziem polskich, odróżniający je od położonych dalej na wschód rubieży Suzdału, Włodzimierza i Moskwy, stanowiących później główny trzon Imperium Rosyjskiego. Wskazywał, że Polska, wsparta od południa o potężny system Karpat, nie jest równiną pochyloną ku morzom, lecz wklęsłym szerokim korytem, skierowanym z zachodu ku wschodowi, w które wody spływają dośrodkowo i z którego wypływają ku obu morzom głęboko wciętymi przełomami lub jarami przez płyty pojezierne nad Bałtykiem i szerokie tarcze Wyżyny Czarnomorskiej. Istniejące liczniejsze niż w którymkolwiek systemie rzeczonym Europy dopływy Wisły od wschodu wyznaczyły zatem naturalny – jego zdaniem – kierunek ekspansji Polski właśnie ku wschodowi w rozmiarach nieznanych gdzie indziej.

Te hydrograficzne wskaźniki jednostronnego parcia ku wschodowi zanikają zupełnie na obszarze Wyżyny Środkoworosyjskiej. W przeciwieństwie do wklęsłej niziny Polski, stanowi ona wypukłą *tarczę*, z której wody wielkich rzek: Wołgi, Oki, Donu, Msty, górnego Dniepru, Dźwiny i Desny spływają w dół we wszystkich kierunkach, wskazując zamieszkującym tam ludom również takie kierunki ekspansji. Stało się zatem rzeczą naturalną, że w tej sytuacji Litwa, zagrożona od północy i wschodu, a związana splotem dróg naturalnych z Polską, doprowadziła do dobrowolnej unii obu państw. Dalsze dzieje, odzwierciedlające fizjografię ich terytorium, stały się źródłem siły, która doprowadziła oba państwa również do usunięcia niebezpieczeństwa germańskiego, złamania zakonu krzyżackiego oraz zdobycia szerokiego dostępu do Bałtyku.

Prowadzone walki z wrogiem zachodnim osłabiły z czasem czujność i odporność przed niebezpieczeństwem grożącym ze wschodu. Pod jego naporem Polska cofnęła się zatem na wschodzie do granic obronnych, tj. miejscami do rzek Dźwiny i Dniepru. Jednak po wzmocnieniu unii personalnej unią realną (1569 r.), nastąpiło ponowne przesunięcie granicy wschodniej daleko poza linie rzek głównych, niemal do

<sup>14</sup> Tenże, *Podczas Wielkiej Wojny (1915)*, [w:] tegoż, *Ziemia i państwo...*, s. 71.

ich działań przy równoczesnym dalszym rozszerzeniu granicy bałtyckiej. Wkrótce jednak pojawił się zwiastun upadku Rzeczypospolitej – wolne Prusy.

Na podstawie tak przeprowadzonej analizy wskaźników hydrograficznych Romer określał *fizjograficzne prawo granic*, stwierdzając, że główna arteria narodowego życia (tj. główne rzeki) nie może być położona „na obwodzie żyjącego organizmu” bez narażenia go na dotkliwy cios. Ekspansja narodów dąży bowiem w sposób naturalny zawsze ku działom wodnym. Rola rzek rozstrzyga nie tylko o kierunkach i rozmiarach ekspansji danego organizmu, lecz także o rozczłonkowaniu całości. Natomiast główne linie wodne pozostają zawsze osią państwa, nigdy granicą. Dlatego Romer przypominał, że nawet w czasie rozbicia dzielnicowego (XII-XIV wiek) żadna z głównych rzek polskich: Wisła, Warta, Noteć czy Pilica nigdy nie stała się granicą. Im ściślejsze było przystosowanie się jednostek składowych terytorialnych Polski do fizjonomii ziemi, tym dotkliwsza była klęska rozbioru. Zadała ona bowiem śmiertelny cios nie tylko państwu. Rozrywając granice dzielnic i ziem autonomicznych, zachwiała również życiem społecznym i gospodarczym narodu. Wisła zaś, nad którą przez wieki rozwijało się bujne życie gospodarcze, stała się odtąd granicą martwą.

Analizując rozwój historyczny państwa polskiego oraz porównując go z ukształtowaniem terenu i siecią dróg wodnych, dochodził Romer do stwierdzenia sprowadzającego się do wniosku, że „rozwój terytorium politycznego jest odbitym obrazem ziemi, że terytorium polityczne nawet bez zbytniego przyczynienia się narodu [...] tam sięgało, gdzie przyroda wskazała, a tam, gdzie położyła kresy naturalne, tam też były i kresy polityczne. Nawet silna wola, która mogła organizacji politycznej zatoczyć kręgi mimo warunków naturalnych, tych warunków nie zmieniała. W organizacji politycznej pozostały rysy fizyczne jako memento dla przyszłości!”<sup>15</sup>.

Przykładem potwierdzającym ten wniosek była – według Romera – Rosja XIX wieku, która zbudowała sieć połączeń wodnych dla skutecznego spojenia komunikacyjnego swych obszarów. W wyniku tych zabiegów główne rzeki rosyjskie zostały ze sobą połączone oraz powiązane z morzami: Bałtyckim, Arktycznym, Czarnym i Kaspijskim. Połączony został także Dniepr z Dźwiną, Niemnem i Wisłą, Wisła z Niemnem, Dnieprem i niemal Dniestrem. Gęstym więc splotem związany jest ponownie Bałtyk z Pontem. „Ale nie ma ani jednej drogi sztucznej, która by którąkolwiek z rzek rosyjskich z którąkolwiek z rzek dawnej Polski wiązała, bo nie ma w przyrodzie miejsca, przez które taką drogę można by przeprowadzić w sposób użytkowi służący... To nie przypadek!”<sup>16</sup>. Tak więc – zdaniem Romera – zasięg naturalnych splotów ku wschodowi demonstrowuje w sposób najbardziej wymowny układ sieci dróg wodnych. Widać z niego wyraźnie, że mimo wzajemnego połączenia w XIX wieku rzek rosyjskich kanałami „żadna rzeka obwodowa dawnej Polski, ani Dźwina, ani Dniepr nie są z żadną rzeką sieci rosyjskiej komunikacyjnie połączone. Jak przed półtora wiekiem, tak teraz, a wnosząc z rzeźby kraju tak będzie zawsze”<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Tamże, s. 79.

<sup>16</sup> Tamże, s. 80.

<sup>17</sup> Tenże, *Przyrodzone podstawy Polski...*, s. 42.



Jeżeli chodzi o rozwój terytorium Polski ku zachodowi, to – zdaniem Romera – nie opierał się on na tak naturalnych i szerokich podstawach. Brama Morawska wprawdzie otwierała możliwości bliższe, zamykała jednak dalsze. Położony przy niej Śląsk, mimo połączenia komunikacyjnego z resztą Polski, był od niej wszakże oddzielony puszciami Wyżyny Małopolskiej. Otwarte drogi na południe ku Alpom i w dół Odry stwarzały pokusę skłaniania się ku politycznym związkom naddunajskim bądź związkom politycznym niżowym. Górne dorzecze Odry skierowane było nie tylko ku polskiemu ośrodkowi, natomiast dolna część dorzecza Odry miała cechy krainy granicznej. Wprawdzie – podkreślał dalej Romer – wszystkie rzeki od Niemna do Renu, przepływając przez nią, otrzymują swe główne dopływy z prawego brzegu, jednak Odrę znamionuje ta cecha w stopniu wyjątkowym. „Od ujścia Nysy Łużyckiej i skrętu Odry ku północy, nie otrzymuje ona z lewego brzegu oprócz nieznacznych wód ściekowych, żadnego dopływu. Nie wskazywała więc Odra na ekspansję ku zachodowi, a była raczej wielką obronną linią państwa, które przyroda ziemi parła ku wschodowi”<sup>18</sup>.

Na tej podstawie przyjmował, podobnie jak Wacław Nałkowski, iż naturalną granicę Polski na zachodzie stanowi linia największego zwężenia niziny między najbardziej wysuniętym na północ zasięgiem Sudetów, skąd wypływa Nysa Łużycka, i najbardziej na południe wybiegającym kątem Zatoki Pomorskiej u ujścia Odry. Na linii tego zwężenia płynie Odra i Nysa Łużycka. Na wschodzie natomiast niż polski nie zlewa się w jedność z niżem rosyjskim, gdyż szeroka bruzda, *zwana krainą wielkich dolin*, na linii Odry, Warty, Bzury, Bugu i Prypeci, jest w swej równoleżnikowej osi lekko wklęsła, podczas gdy płyta rosyjska przeciwnie – w swej środkowej części jest lekko wypukła. Pisał: „guz środkowo-rosyjski wydyma się właśnie w przedłużeniu polskiej zakłęsłej krainy *wielkich dolin*. [...] Szeroką bruzdą komunikacyjną krainy *wielkich dolin* szły wszystkie nici naturalnej komunikacji, które wiązały w całość Polskę, wiązały z nią te wszystkie terytoria, które były przecięte dolinami skierowanymi ku wielkiemu polskiemu węzłowisku, zaznaczonemu głównym kluczem i ośrodkiem Polski, Warszawą. [...] Szeroką bruzdę komunikacyjną barykadował wielki guz środkowo-rosyjski. Tu był kres normalnej ekspansji, tu była granica dwu dziedzin naturalnych”<sup>19</sup>.

Poglądy Romera, preferujące fakty świadczące o korzystnych warunkach geograficznych Polski, zgodne z poglądami znacznej części polskich geografów, były zbieżne z przeważającymi wówczas, zwłaszcza w środowiskach niepodległościowo-powstańczych, wyobrażeniami o zasięgu terytorialnym Polski. W przededniu wybuchu Wielkiej Wojny były one utrwalane również w licznych wydawnictwach popularnych. W jednym z nich Jerzy Smoleński pisał: „Ziemie polskie pojęte jako całość geograficzna, obejmują ogromny, około miliona km<sup>2</sup> liczący szmat ziemi, rozpięty między Bałtykiem, Karpatami i Czarnym Morzem, sięgający na wschód po Dniepr i Dźwinę, na zachodzie znajdujący granicę u stoków gór Sudeckich i w biegu Odry”<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Tamże, s. 41-42.

<sup>19</sup> Tamże, s. 43-44.

<sup>20</sup> J. Smoleński, *Krajobraz Polski*, Warszawa 1912, s. 1.

Kładąc silniejszy nacisk na ową odrębność fizyczną, dzielącą Polskę od Rosji zwłaszcza w latach I wojny, czynił to Romer z rozmysłem, ponieważ na okres ten przypadało większe niż w przeszłości nadużywanie, zwłaszcza w Niemczech, pojęcia Europy środkowej (*Mitteleuropa*), które – zdaniem Romera – swe uzasadnienie znajdowało jedynie w politycznych aspiracjach państwa niemieckiego oraz geopolitycznych poglądach niemieckich geografów. Zakładała ona bowiem rozczłonkowanie kontynentu na kilka pasów południkowych, biegnących z zachodu na wschód; gdy tymczasem, jak wskazywał Romer, budowa wewnętrzna skorupy kontynentu, rzeźba powierzchni, układ sieci rzecznej oraz klimat warunkują rozczłonkowanie Europy na pasy równoleżnikowe, biegnące z południa na północ. Zgadając się z poglądem wybitnego francuskiego geologa Alberta de Lapparent, pisał, że w przyrodzie nie ma miejsca na Europę środkową, gdyż na kontynencie tym „przeciwstawia się nie wschód zachodowi, lecz północ południowi”<sup>21</sup>. W świetle genetycznego rozwoju Europy wyróżniał Romer od północy cztery następujące pasy: 1. Wyspy Brytyjskie wraz ze Skandynawią i Finlandią; 2. Dziedziny niżowe od Atlantyku po Ural; 3. Pas gór średnich (młodszych od Kaledońskich, a starszych od łańcuchowych) rozciągających się od Atlantyku po środkową Wisłę; 4. Europę medyterańską rozciągającą się od głębokich załomów morskich (Morze Śródziemne, Egejskie i Czarne), ku północy po wieńce młodych gór łańcuchowych (Alpy i Karpaty).

Poglądy Eugeniusza Romera wywierały przemożny wpływ nie tylko na różne środowiska polityczne. Kształtowały one także obraz Polski na obszarze między Bałtykiem i Morzem Czarnym. Polityczna wymowa tej konstatacji, opublikowanej w przededniu wybuchu I wojny światowej, nie budzi wątpliwości. Umacniała ona wiarę w skuteczność działań niepodległościowych. Stanowiła też swego rodzaju apel ideowy o odbudowę Rzeczypospolitej w jej granicach historycznych, tj. w granicach przedrozbiorowych. Był to program zbieżny z aspiracjami polskich ugrupowań nacjonalistycznych. Romer nie dostrzegał bowiem przemian, jakie na Kresach Wschodnich dawnej Rzeczypospolitej dokonały się w XIX wieku w świadomości narodowej, zwłaszcza kwestii ukraińskiej. Równocześnie, wskazując za Nałkowskim linię Odry-Nysy Łużyckiej jako najlepszej naturalnej granicy Polski, uzasadniał kierunek i zasięg polskich aspiracji terytorialnych na zachodzie. Jakkolwiek sam Romer uważany był za zwolennika orientacji piłsudczykowskiej, to jednak będąc wychowankiem *Zetu*, znajdującego się pod wpływami Narodowej Demokracji, jednym z czołowych działaczy *Zarzewia* oraz prezesem rady naczelnej zarzewiaczkich Polskich Drużyn Strzeleckich w latach 1911-1913, był także zwolennikiem programu polskiego nacjonalizmu – jedyne go wówczas w miarę zwartego polskiego programu terytorialnego.

Później jako ekspert do spraw terytorialnych Delegacji Polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu w 1919 r. oraz Konferencji Pokojowej w Rydze (1920-21) po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej odegrał istotną rolę w walce dyplomatycznej o kształt granic Drugiej Rzeczypospolitej.

<sup>21</sup> E. Romer, *Przyrodzone podstawy Polski...*, s. 29.

## Zusammenfassung

**Das polnische Gebiet in der geopolitischen Ansichten  
von Eugeniusz Romer**

In diesem Beitrag werden die Ansichten von Eugeniusz Romer vorgestellt, der zu den bedeutendsten polnischen Geographen der ersten Hälfte der 20. Jahrhunderts gerechnet wird. Romer beschäftigte sich der geopolitischen Lage der polnischen Gebiete auf der Landbrücke zwischen der Ostsee und dem Schwarzen Meer und mit ihren natürlichen geographischen Bedingungen. Seine These lautete, dass das Zentrum Polens gemäß den geographischen Bedingungen im Zuflussgebiet der Weichsel liegt, das die Schlüsselstellung innerhalb des Wasserwegesystems einnimmt, das das ukrainische Hochplateau umfließt.

Aus der Analyse des europäischen Flusssystemes leitete er die These von dem natürlichen, gegen Osten gerichteten Expansionsdrangs, der in Deutschland unter dem Begriff *Drang nach Osten* bekannt ist. Diese Tendenz war auch in der französischen und polnischen Geschichte zu beobachten. In der polnischen Geschichte waren es die starke Bindung der Oder, eines Flusses mit Grenzcharakter, mittels seiner Zuflüsse an die Weichsel und ihren umfangreichen Zuflusssystem aus der östlichen Richtung, die die natürliche Richtung gegen Osten prägten. Aus diesen Überlegungen zog Romer den Schluss, dass die natürliche Westgrenze Polens von der schmalsten Stelle der Tiefebene am nördlichen Ausläufer der Sudeten, wo die Lausitzer Elbe entspringt bis zu der Mündung der Oder in der südlichsten Ecke der pommerschen Bucht verlaufen soll. Entlang dieses Tals fließen Oder und die Lausitzer Neisse. Die östliche Grenze dagegen bilden die Flüsse Düne und Dnjepr, zwei Ströme, die einst die Grenze des historischen Polens bildeten.

Romers Überlegungen, bekannt geworden am Vorabend des Ausbruchs des ersten Weltkrieges, stärkten den Glauben der Polen an die Wiedergewinnung der Souveränität, mobilisierten die Unabhängigkeitsbewegung zur Tat und glichen einem Appell für den Wiederaufbau der Rzeczpospolita innerhalb ihrer historischen Grenzen.